

SŁOWO

WILNO. Środa 23 kwietnia 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Ad. Mickiewicza 4 otwarta od 9 do 4. Telefon: Redakcji 17-82, administracji 228 druk 262.

PRENUMERATA miesięczna z odliczeniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60259. W sprzedaży detalicznej, cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szapetyckiego — A. Łaszk.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DABROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Małkowskiego.
DUKUSZY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIECIEC — sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — „Jedność”.
LIDA — ul. Żurawka 13, S. Matekai.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

PRZEDSTAWICIELSTWA

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauk.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 12.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasieński.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry jednozłotowy na stronie 2-ej i 3 gr. 40. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. Wznowienie ogłoszeń oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicą 50 proc. drożej. Ogłoszenie cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Polska a prawosławie rosyjskie

Otrzymałem numery okazowe świętego go wydawnictwa: „Nasza przyszłość — woli na trybuna zachowawczej myśli państwowej”. Redaktorem tej nowej placówki konserwatywnej jest dr. Jan Bobrzyński, syn znakomitego historyka i męża stanu Polski. Gorąco polecamy naszym czytelnikom poznanie tego wydawnictwa. Z pierwszego tomu przedrukujemy artykuł wileńskiego prof. Mariana Zdziechowskiego. Niestety jest to artykuł duży, — nie zmieści się w całości na naszych łamach. Musieliśmy go skrócić, — tak jednak, aby ten skrót dawał pojęcie naszym czytelnikom co jest istotne i wielkie w myślach prof. Zdziechowskiego. Przedstawia on jaskrawe stosunki, które dzięki warunkom politycznym, panowały między prawosławiem, a katolicyzmem i powołuje się na tych, którzy do zgody między dwoma Kościołami dążyli.

Jedną z rzeczy najcięższych w literaturze politycznej pod względem szlachetności i podniosłości myśli, jest instrukcja, którą Napoleon III napisał w formie listu otwartego do marszałka Mac Mahona, mianującego go namiestnikiem Algieru. Znajdujemy ją w V-y tomie pism Cesarza; obejmuje sto zgrę (stron druków). Narody planujące — czytamy tam — mają wobec narodów podwładnych obowiązki wielkie i trudne, panowanie swoje uważać powinny za posłannictwo i usprawiedliwić je, stwarzając w krajach podległych warunki bytu lepsze niż te, jakie były, zgodne z religią, tradycjami, obyczajami i kulturą podwładnego narodu. Z tego stanowiska poddawał Cesarz surowej krytyce wszystkie systemy rządzenia, jakie przedtem kolejno następowały po sobie w Algierji, szczególnie zaś wyłożywszy zasady, jakimi nowy namiestnik kierować się ma w dziedzinie administracji, samorządu, sprawiedliwości, oświaty, gospodarstwa, walki z lichwą i t.d., wyrażał w końcu życzenie i nadzieję, że przyjdzie chwila, w której Arabowie ujrzą w rządach francuskich interwencję Opatrzności w celu ich podniesienia moralnego i materialnego; Algier stanie się atrakcją dla Arabów z innych części Afryki i Azji.

Podobną myśl głosił w ostatnich latach wieku zeszłego Borys Czczerin w III tomie swego „Kursu nauki o państwie”, stawiając, jako zasadę, że naród panujący powinien nie tylko świadczyć narodowi czy narodom podwładnym zupełną sprawiedliwość, ale powinien moralnie wnieść się nad niego, zlewając na nie nowe, nieznanie im przedtem dobrodziejstwa; w ten sposób weźmiemy mocnym przywiązanie je do siebie.

Jakież piękne i zarazem wdzięczne dla siebie zadanie miałyby Polska, stosując zasadę tę do swoich obywateli rosyjskich i do prawosławia! Wobec strasznego męczeństwa, przez jakie przechodzi prawosławie w państwie Sowietów, Cerkiew rosyjska w Polsce ciężko do dziejów sowieckiej, oczywiście, nie może, a natomiast mogłaby się stać na naszym gruncie pożytecznym ze stanowiska państwowego, czynnikiem. Jakby politykę naszą w tej sprawie osadził s. p. Borys Czczerin, tego nie wiem, ale oto co mówił do mnie w r. 1925, w Paryżu, ks. Grzegorz Trubecki, a w słowach jego czemuś rzeczywistą troskę o przyszłość: „Czy się zastanawiacie nad tem, co robicie? Ukieskacie prawosławie, jakgdymyście zapomnieli o tem, jak zgubiło to wpływy na przyszłość, po upadku bolszewizmu, ukstałowanie się naszych wzajemnych stosunków”. Słowa te tem silniejsze zrobiły na mnie wrażenie, że ten, który je wygłaszał, był szczerym przyjacielem narodu naszego czego składał dowody przed wojną, w stosunku zaś do katolicyzmu nie tylko był wolny od wszelkiej niechęci, ale pełen rzetelnego uznania. Nie dziwne, miał szczęście znać osobiste kardynała Mercier: „Ktokolwiek — pisał o nim we wspomnieniu pośmiertnym — zbliżył się do niego, ten ulegał błogosławionemu czarowi świętości, która promieniała...”. „Mnie się zdaje, że świat bez niego osierocił”.

Słowa ks. Trubeckiego dotyczyły spraw, związanych z kwestją autokracji prawosławnej w Polsce, której tu poruszać nie zamierzam. Sądzę jednak, że powodów do troski i niepokoju jest dziś nie mniej, raczej więcej, niż wówczas. Biskupi nasi wystąpili z żądaniem zwrotu koła 750 niegdyś katolickich, albo unickich, dziś prawosławnych świątyń; równocześnie zaś i to w chwili, gdy ze szpałt urzędowych pism sowieckich spływają na nas grubiańskie obelgi, agenci zaś sowieccy w Sejmie i poza nim szerzą wyrotową propagandę, urzędnicy, zajmujący wysokie stanowisko, oświadczały w interview, że „byłoby szaleństwem ze strony Pol-

mającej na celu obalenie obecnego rządu w Moskwie” i że niepożądane i niewłaściwe są antykomunistyczne i antysowieckie wystąpienia niektórych organów prasy polskiej. Co to miało znaczyć?

Nie dziwię się przeto, gdy z ust Rosjanina, patrzącego na umiżgi naszych sowiektowalców, słyszę, że Polska spekulować chce na nieszczęściu Rosji i nie zdziwiłbym się nawet, gdyby któryś z nich wygłosił, że tym wspólnym celem, który dziś łączy Polskę z Sowietami, jest walka z prawosławiem. Tego jednak nie słyszałem; w każdym razie widocznym jest w prasie rosyjskiej zdenerwowanie, nawet w artykułach publicystów poważnych. Obok zaś tego dostrzegamy stałą tendencję, gdy mowa o przeszłości, do minimizowania przesładowań, jakich Kościół katolicki w Polsce doznawał ze strony rządu rosyjskiego. W organie zaś Metropolji prawosławnej w Warszawie czytaliśmy niedawno artykuł, po którym znawca rzeczy rosyjskich p. Edw. Paszkowski, któremu nikt nie zarzuci jakichś antyrosyjskich uprzedzeń, słusznie zapytywał w „Czasie”, czy jest on dowodem bezbrzeżnej ignorancji, czy też tchnieniem istotno ruskich tęsknot. Sądzę przeto, że chcąc bezstronnie ocenić chwilę obecną we wzajemnych stosunkach katolików i prawosławnych w Polsce, należy pamiętać o przeszłości i dlatego, mając czytelników rosyjskich na względzie, przypomnę tu niektóre szczegóły i rzeczy, na które sam własnymi oczami patrzałem.

W połowie zeszłego stulecia jeden z najznakomitszych przedstawicieli t. zw. słowianofilstwa rosyjskiego, Jerzy Samarin, nazwał Polskę „ostrym sztyletem, który świtał zachodnio-katolicki wbił w samo serce Słowiańszczyzny”. Słowa te znalazły żywy oddźwięk w szerokiej sferze społeczeństwa rosyjskiego, żywysz, jeszcze w rządzie. W epoce powstania polskiego publicysta z ogromną powagą i wpływem, a daleki od słowianofilskiego mistycyzmu, Katkow, wyraził się, że z dwójga złego — katolicyzm czy nihilizm — gorzej jest katolicyzm — i do dziś dnia pogląd ten błąka się po pismach kierunku eurazjatyckiego. Niedosć jest jednak powiedzieć o stylicie polskim, że jest ostry. Sztylet ten pochodzi z Zachodu, który słowianofilstwo uważało za zginięły, więc w zginięciu ten umieszczony, groził on gangreną zdrowemu ciału w Rosji. Ma się rozumieć, że z tego stanowiska patrząc, najniebezpieczniejszymi wydają się ci, co z powołania i obowiązku szerzą naukę katolicką, czyli księża: każdy z nich ma w sobie jad, którym zaraża wszystko, czego dotknie. Wyrazy jak, jawdowitost w stosunku do duchowieństwa katolickiego, grasowały w terminologii oficjalnej za panowania Aleksandra III, którego najbliżsi jego doradcy, Katkow i Pobiedonoscew, umieli wpoić przekonanie, że niema dla państwa zadania pilniejszego nad ochronę narodu od owego jadu.

Ze stanowiska rządu „gangrena” katolicka była szczególnie groźna dla państwa w guberniach, bezpośrednio graniczących z Rosją rdenną, czyli na Litwie i Białej Rusi. Tam zamierzono doszczętnie wytępić katolicyzm. Po roku 63 rozpoczęto systematyczne zamykanie i zabieranie kościołów, zwłaszcza murowanych. W Mińsku kościół Bernardynek oddano mnichom prawosławnym, kościół Benedyktynów — prawosławnym mniszkom, kościół Dominikanów przerobiono na koszarę dla wojska, kościół Bernardynów na archiwum. Pozostała tylko katedra wraz z kościołkami na cmentarzu Złotogórskim. Bezszykownie starano się odtąd o zezwolenie na budowę nowej świątyni, dopiero po ukazie o tolerancji z r. 1904 s. p. Edward Woyniłowicz wystawił własnym kosztem okazały kościół na ul. Zacharzewskiej. W najbliższym sąsiedztwie Rakowa zabrano obydwie kościoły murowane w Wileńcu i murowany kościół w Dubrowach, prócz tego kościół drewniany w Wołnie, a to w celu dokuczenia właścicielowi Wołny, marszałkowi szlachty p-tu Mińskiego, Leonowi Wańkowiczowi. Licząc na swoje stosunki w Petersburgu, marsz. Wańkowicz napisał by memoriał o stanie kraju naszego i podał go ówczesnemu ministrowi spraw wewnętrznych, hr. Wajuijewowi używającemu opinii człowieka liberalnego, „Der edle Wajuijew”, tak go charakteryzowano w głosnych wówczas „Bilder aus der Petersburger Gesellschaft”. en odesłał memoriał gubernatorowi mińskiemu, gubernator zaś uznał za najstosowniejsze ukarać śmiałego autora w sposób, któryby odstrząsnął innych od naśladowania go, przykładu, więc zabrać rozkazał

kościół w obę jego majątkach: Wołnie i Smilowiczach i w dodatku całą parafję Wołniańską zapisał na prawosławie, pomimo oporu ludności. W opozycję swojemu dziełu Wołnianie do kościoła bohatersko wytrwali, do cerkwi nie chodzili, parocha nie wzywał, śluby błogosławili najstarsi w wiosce, spowiadali się potajemnie w Rakowie; stał ciągły zatargi proboszczów rakowskich z parochami w Wołnie, których gorliwość usmierzac musieli łapówkami. Wreszcie synowie i wnukowie „nawróconych” doczekali się ukazu 1904 roku i natychmiast gremjalnie wrócili do wiary przodków, którą pokryjomu wyznawali.

Po zabiorze kościołów zakazano stawać nowe i nie wolno było naprawiać tych co pozostały. Dotyczyło to Litwy i Rusi. Wbrew temu, co twierdzą dziś w prasie rosyjskiej nie słyszałem o jednym zezwoleniu na naprawę, a tembardziej na budowę nowego kościoła. Należało więc czekać, aż się rozwała, poczem ludność łatwiej dałaby się namówić do przechodzenia na prawosławie. Ze do tego zmierzają polityka rządu, świadczą słynna historia z kościołem w Krożach. Starożytną tę i piękną świątynię kazął w r. 1891 zamknąć wraz z klasztorem zacięży wrogi katolicyzmowi. Wileński gen. gubernator, Orzewski. Krożanie wnieśli wówczas podanie o przeniesienie parafji do kościoła klasztornego, parafjalny bo-

wiem drewniany kościółek na cmentarzu ze starości się rozpadł. Zdawało by się, że sprawiedliwość, zdrowy rozsądek, wreszcie zmysł państwowy powinny były nakazać Orzewskiemu przychylić się do prośby Krożan; nie podobnego. Na rozkaz jego przybył z Kowna gub. Klingenberg z licznym orszakiem policji, ażeby kościół zrównać z ziemią. Krożanie w kościele się zamknęli, broniąc dostępu. Wezwano kozaków. Ci, uzbrojeni w nahałki i rewolwery, wdarli się do kościoła, nastąpiła walka, byli ranni i zabici, miejscowy lekarz dr. Landsberg opatrzył 20-tu rannych. Uciekających kozacy gonili, bijąc nahałkami po głowach. Dziesięciu zmarło od ran, dwanaście kobiet i dziewczyn zgwałcono. Sprawa oparła się o Sąd w Wilnie; bronili pod sądnych Krożan najznakomitsi adwokaci z Petersburga, ks. Usurów, Andrejewski, Zukowski, Turczaninow. Pomimo to Sąd skazał 36-ciu na katorgę lub więzienie, polecając ich jednak łasce monarszej; równocześnie prezes Izby sądowej, Stodolski, obiektywnie przedstawił całą sprawę w liście do ministra sprawiedliwości, wymownie kończąc, że czuje się Rosjaninem aż do szpiku kości i że właśnie dlatego tembardziej i do głębi duszy, poruszył go gwałt, jakiego dopuścili się władze wobec ludności. Car ułaskawił 32-ch, czterem zaś złożył kary.

Wobec tego, że nawet najzjadle-

Posiedzenie konferencji morskiej

Przemówienia delegatów

LONDYN, 22. IV. Pat. Punktualnie o godzinie 11 min. 30 Mac Donald otworzył plenarne posiedzenie konferencji morskiej. Premier streścił na wstępie osiągnięte rezultaty, poczem zaznaczył, że w dniu dzisiejszym rostrąga się wszyscy w duchu gotowej do czynu dobrej woli. W porównaniu z wynikami konferencji waszyngtońskiej i genueńskiej — mówił premier — uczyniliśmy znaczny krok naprzód. Wykazaliśmy, że groźba zbrojeń może być uchylona drogą traktatu. Traktat trzech mocarstw jest wielkim sukcesem Anglii. Mac Donald przypomniał, że delegaci francuscy musieli najmować się licznymi kwestiami politycznymi, które odrywały ich od konferencji. Premier wyraził ubolewanie z powodu nieobecności Grandiego, dodając, że Włosi mieli trudną rolę do odegrania na konferencji, współdziałali jednak z jej pracami zewszem, jakkolwiek nie mogli przystąpić do dyskusji w sprawie cyfr.

Zkoł zabrał głos Stimson, zaznaczając między innemi, iż traktat ustala stosunki morskie Stanów Zjednoczonych z angielskim Common Wealth na podstawie słusznej i trwałej oraz stosunki morskie z dobrymi sąsiadami Stanów Zjednoczonych — Japonją. Traktat ten ugruntował i wzmocnił przyjaźń Stanów Zjednoczonych z tym wielkim narodem, „z którym zgodnie Stany Zjednoczone oceniają traktat jako postęp i stabilizację stosunków na Dalekim Wschodzie. Jestem szczęśliwy — mówił Stimson — wiedząc, iż Francja i Italja kontynuują rozmowy w nadziei przyłączenia się do układu w sprawie ograniczenia zbrojeń na morzu. Ameryka wierzy, iż ograniczenie zbrojeń drogą wzajemnego układu jest najskuteczniejszą metodą wzbudzenia zaufania narodów co do wzajemnych intencji pokojowych, a ograniczenie zbrojeń na morzu daje wyraz najskrajniejszy wierze świata w możliwość regulowania spraw międzynarodowych drogami pokojowymi.

Zkoł zabrał głos Briand, przypominając memorandum francuskie, które domagało się, ażeby przyszyły układ w sprawie rozbrojenia był poprzedzony układem politycznym. Francja działała nie z motywów egoistycznych, lecz w interesie wszystkich narodów. Nie żądała ona nigdy, ani też nie szukała gwarancji dla siebie samej. Mimo chwilowej przerwy w pracach nad organizacją bezpieczeństwa w Genewie oraz ciężkich obowiązków wojskowych, jakie ma do spełnienia w licznych okolicach zamorskich, Francja nie wahała się zredukować zbrojenia do rozmiarów, na jakie pozwala jej bezpieczeństwo. W dalszym ciągu Briand wyraził głębokie ubolewanie, że pakt 3 mocarstw nie ma bardziej powszechnego charakteru — zaznaczył jednak, iż rząd francuski podejmował wszelkie możliwe wysiłki w celu uregulowania spraw spornych. Rząd francuski nie może u wierzyć, ażeby dwa wielkie narody zaprzyjaźnione ze sobą były niezdolne do zawarcia układu przyjaźni.

LONDYN, 22. 4. Pat. Posiedzenie konferencji morskiej rozpoczęło się od załatwienia trzech spraw formalnych wysuniętych przez Mac Donalda. Pierwsza z nich dotyczyła uwadomienia sekretariatu Ligi Narodów o osiągniętych na konferencji rezultatach, za pomocą listu podpisanego przez przewodniczącego konferencji.

Punkt drugi odnosił się do przewidywanej w Waszyngtonie w roku 1922 konferencji w sprawie rozbrojenia na morzu na rok 1931. Obecnie projekt ten przestał być aktualny, natomiast przewiduje się nową konferencję w roku 1935. Zebrani przyjęli oba te punkty. Następnie postanowiono nazwać kończącą się konferencję „londyńską konferencją morską”, zaś zawarty układ „londyńskim paktem morskim r. 1930”.

Rewolwa komunistyczna w Lipsku

BERLIN, 22. 4. Pat. Wobec krwawych zajęć podczas niedzielných demonstracji komunistycznych w Lipsku, prezydent policji zakazał odbywania wszelkich pochodów publicznych. W poniedziałek patroly policyjne, krążące po ulicach miasta, atakowane były przez cały dzień przez lotne oddziały komunistów, przyczem w dzielnicach „robotniczych” dochodziło kilkakrotnie do starć i wymiany strzałów.

Tegoż dnia policja w poszczególnych miastach, z których przybyli na zjazd w Lipsku delegacje młodzieży komunistycznej, obsadziła dworce kolejowe w celu przeprowadzenia rewizji u powracających ze zjazdu.

Główna uwaga zwrócona została na Berlin, skąd na zjazd wyjechało do Lipska przeszło 3 tysiące delegatów. Policja berlińska zatrzymała na jednej z szos podmiejskich Berlina 60 samochodów ciężarowych, wiozących delegatów z Lipska i dwóch z nich podejrzanych o udział w zamordowaniu kapitana policji lipskiej aresztowała. Również w Halle policja aresztowała niektórych uczestników zjazdu konfliktującą zależoną przy nich broń.

si z rusefikatorów nie byli do takiego stopnia zaślepieni, aby uwierzyć, że katolicyzm da się całkowicie w guberniach litewskich-białoruskich wytępić, chwyciło się innego sposobu. Powstał pomysł „rozpołaczenia” czyli zrusyfikowania katolicyzmu i w r. 1869 car Aleksander II łaskawie zezwolił rządy aby nabożeństwo dodatkowe (kazania, śpiewy, modlitwa za cara po sumie) odbywało się w języku rosyjskim. Zezwolenie było oczywiście rozkazem i administrator diecezji wileńskiej, obejmującej wówczas gubernię Wileńską, Grodzieńską i Mińską, prałat Piotr Zyliński, podjął się wykonania woli carskiej. Ale robił to leniwie, podpisał sam i zażądał od podwładnego duchowieństwa podpisania stosownej deklaracji, którą u nas w mowie potocznej nazywano „rytuałem”, księżę, zaś co ją przyjęli, czyli księży rządowych rytualistami. Rachując się jednak z opinią publiczną, Zyliński środków przymusowych nie używał i „rytualizm” jego ograniczał się do tego, że celebrując w dniu galowe, po sumie po rosyjsku za cara śpiewał.

Nie odstąpiono również od zamiaru zniszczenia resztek Unji, która istniała jeszcze na Podlasiu. Do wykonania zamiaru przystąpiono w r. 1876 z pomocą kozaków, drogą takich gwałtów i tortur, jak np. kilkogodzinne pławienie opornych w stawach zimą przy mrozie. Nazywano się to „miłosnem zjednoczeniem z Cerkwią Macierzą”. „Zjednoczenie” było pozorne; Jezuiti krakowscy uwijali się po Podlasiu z godną podziwu śmiałością i poświęceniem przebrani za kupców wędrownych, spowiadali chrcieli, dawali śluby. Gdy dochodziło to do wiadomości władz, śluby zrywano, rozłączano małżeństwa mężów odsyłano na Ural, lub Sybir, żony na południe Rosji, dzieci najczęściej odbierano. Prześladowni i niszczenie Unji zachwiała u największego z rosyjskich filozofów i teologów Włod. Sołowiewa, jego wiarę w posłannictwo Moskwy, jako trzeciego Rzymu; odtąd coraz głębiej pochłaniała myśliciela tego i proroka wizja bliskiego upadku Rosji.

Za czasów rosyjskich „prawosławie” wydawało się nam „carostwem”, znałszy je tylko z tej strony, t. j. jako kult cara, który namiestnikiem jest Boga na ziemi, a wykonawcą woli namiestnika jest oberprokurator Synodu, w którego ręku duchowieństwo przeistacza się w bezwolne, ślepe narzędzie narodowego i wyznaniowego fanatyzmu. Ale były w prawosławiu wyższe, szlachetniejsze pierwiastki, z którymi miałem sposobność się zetknąć i których rozwój byłby pożądanym dla nas tak ze względów religijnych, jak narodowych i państwowych.

Tych wyższych pierwiastków niepospolicie sympatycznie uosobieniem był dla mnie s. p. Grzegorz Trubecki. Nie mogłem nie uszanować w nim głębokiego przywiązania do wiary i gorącej pobożności. Terr pod wrażeniem jego przedwczesnej śmierci, przeglądam jego korespondencję ze mną i ze wzruszeniem odczytuje niektóre listy. „Idea Kościoła — pisał w jednym z nich z r. 1908 — jest dla mnie żywą tajemnicą, czemś tak wielkiem, że uchyla się z pod wszelkiej próby logicznego jej formułowania. Jest Kościół jeden, powszechny i są Kościoły, jako formy, które idea przybiera. Podobnie promienie słońca rozmaicie się odbijają w rozmaitych środowiskach, przez które przechodzą. Nastąpił rozdział Chrześcijaństwa na Wschodzie i Zachodzie, potem Wschód się rozpadł na Kościoły narodowe. Są to wszystkie formy zmaturalizowane, zastępy, domagające się nieustannego naprawiania i na tem polega życie w Kościele. Z tego stanowiska należy patrzeć na rozdwojenie w nim, jako na zło relatywne, jako na ogniwo między jednością pierwotną a wyższą syntetyczną jednością, której powinniśmy torować drogę, pracując każdy w obrębie swego Kościoła.

Ostatni raz dotknął Trubecki kwestji tej w jednym z listów z 1928 roku z powodu przemówienia, które wygłosiłem na jubileusz prawosławego arcybiskupa wileńskiego, O. Teodorczyka: „Serdecznie cenię chrześcijański braterski stosunek pana do Kościoła naszego. Chociaż wskutek ułomności jednej i drugiej strony przerwała się łączność, wierzę, że pomimo to istnieje nadal jedność ontologiczna, czyli, że w istocie swojej Kościół jest zawsze jeden, albowiem dwóch kościołów nie może być, a ten Jedyny Kościół obejmuję Wschód i Zachód Łaską Bożą, zawartą w sakramencie Ciała i Krwi. Czy połączenie nastąpi kiedy, jak? — tego mi grzeszni wiedzieć nie może-

my. Sądję, że będzie ono nie początkiem, lecz raczej zakończeniem wielkiego podniesienia i wstrząśnienia religijnego na świecie. Ale należy to do sfery marzenia; teraz zaś widzimy i czujemy zbliżanie się powszechnego potopu, grożącego rokladającej się cywilizacji... „Gdy pomyślę o mojej nie szczęśliwej ojczyźnie, staję przedemną Sodoma i Gomora; jeśli się znalazło tam 10-ciu sprawiedliwych, Bóg zmilowałaby się nad obu miastami. Nie 10, lecz wielu, wielu sprawiedliwych zostało w Rosji, ich modlitwy Rosję zbawia”.

Tak się przedstawia wschodnia koncepcja Kościoła w poglądach jedne go z najszlachejniejszych jego przedstawicieli. Sądję, że nawet ten, kto ją odrzuci, nie będzie mógł nie uznać jej wzniosłości. I nie jest ona odosobnionym poglądem Grzegorza Trubeckiego, ma swoją głęboką podstawę duchową w tej kontemplacji, którą z pojęciem Wschodu łączymy i którą w swem zapatrzeniu się w rzeczy wieczne, unika ścisłych określeń tego, co myśl ludzką przekracza i mową wyrażać się nie daje. W koncepcji tej widzimy jedyną, choć daleką i powolną drogę, którą Wschód mógłby w poczynku braterstwa zbliżyć się do Zachodu. Zwycięstwo jej leżałoby w interesie Kościoła katolickiego i zwycięstwo temu powinno państwo dopomóc otaczając Kościół wschodni opieką swoją, zwłaszcza w zakresie wychowania kleru.

Niestety, na przeszkodzie stanęła teraz sprawa rewindykacji kościołów. Oczywiście, podjęta była w najlepszej intencji pod naciskiem sumienia, nakazującego żądać zwrotu tego, co przez nieprzyjaciela zabranem zostało. Żąda nie to jest teoretycznie słuszne, ale czy słusznym jest w każdym poszczególnym wypadku? Tylko sąd może to rozstrzygnąć, a rozstrzygać będzie z punktu widzenia prawa pisanego, czyli bez uwzględnienia potrzeb życiowych.

Tymczasem sama liczba świątyń, których zwrotu żądano i których łwia część, czyli przeszło 650, przypada na dieceje: Pińską i Łucką (na Wileńsku 90), spowodowała łatwo zrozumiałe przeżeranie wśród ludności prawosławnej. Zastanówmy się nad skutkami tego, które już są widoczne i które jeszcze nastąpią. Za przerażeniem i powszechnym rozporzuceniem niechybnie pójsz musi mobilizacja do walki z katolicyzmem we wszystkich sił w prawosławiu, bez względu na różnice polityczne, społeczne i narodowościowe, dzielące jego wyznawców na nieprzyjacie sobie obozy; dalej ułatwi to elementom wyrotowym, bolszewickim, w państwie i poza granicami państwa antypaństwową i antypolską agitację i, choćby państwo stłumiło objawy niezadowolnienia i oporu, zostawi to po sobie posmak nienawiści, który utrudniać będzie współżycie katolików i prawosławnych, a uniemożliwi wszelką pracę nad unją. Z tego stanowiska biorąc sprawę, silnie wyraził się metropolita Szepetycki, że nie wolno nawet pozorem jakimś dać odczuć ludowi, że „zadą mu się gwałt, że mu odbiorą te wiejskie cerkwie, w których on się chrzczył i modlił i koło nich chował swoich umarłych. Wszak w ich murach kupia się to, co w ludzkiej jest najszlachetniejsze, a częstokroć najbardziej niebezpieczne wobec rozsławiających agitacji, owa wiara ojców.

W zrozumieniu niebezpieczeństwa X. biskup Łoziński ogłosił w dn. 3 grudnia 1929 r. „List do prawosławnej ludności diecezji Pińskiej”, w którym ludność diecezji Pińskiej, w którym przekonanie, że do rozwiązania sprawy ku zobopólnemu zadowoleniu „wystarczyłoby spokojne rozważanie okoliczności i przyjazna rozmowa”. Niestety, do tego nie doszło i biskupi musieli przeto wytoczyć powództwo, lecz nie w tym celu, aby coś cudzego pochwylić, albo zatrzymać, ale w celu wyjaśnienia i wykonania sprawiedliwości. Mogą być wypadki wątpliwe, które tylko sąd rozstrzygać może i wydać orzeczenie. W razie zaś korzystnego dla strony katolickiej orzeczenia, „nie należy wygrania sprawy utożsamiać z egzekwowaniem wyroku sądowego”. „Nie pozwolimy sobie nikogo krzywdzić, nawet chemy z praw swoich zrezygnować, aby, gdzie się da, uniknąć niepotrzebnego zażalenia lub zaszcucia was”.

List ten chcieliśmy uważać za punkt zwrotny we wzajemnych stosunkach obu stron, za próbę jakby przeistoczenia sprawy w „demonstrację prawniczą” (wyrażenie X. metropolity Szepetyckiego) i postawienia jej na drodze „spokojnego rozważania i przyjaźnej rozmowy”.

Prof. dr. Marian Zdziechowski.

*) „Oeuvres de Napoleon III”. Paris, Plon, 1869.

jeśli uczestniczyć w jakiegokolwiek akcji, go przykładu, więc zabrać rozkazał

51,341 za kompletnym zniesieniem. Cyfry te są miarodajne, gdyż mniej więcej w tym samym stosunku powtarzają się w innych stanach. Naprzykład w Kalifornii: 24,100 za utrzymaniem, 27,086 za modyfikacją i 28,742 za zniesieniem. W Mitchyganie 18707 za prohibicją, 20,302 za modyfikacją i 27,677 za zniesieniem. Oczywiście w Nowojorskim stanie, który jest najwłogotniejszym w całej Republice stosunek ten wybitnie zmienia się na korzyść wrogów prohibicji, gdyż na 271,310, głosujących, zaledwie 42,800 jest za jej utrzymaniem.

gostowścią Polskie Radio w Wilnie urządziło najazdztwo pod wieżów w Wilnie całonocne słuchowisko, na którym p. Modrakowska wykonała z właściwym sobie artystycznym i niepospolitym wdziękiem szereg pieśni dawnych kompozytorów, a państwo: Wysocka, Ochlewski i Gocłowski wyśmienicie odegrali kilka utworów ze swego repertuaru. Byli to doskonały sposób zainteresowania szerszej publiczności piękną muzyką dawną.

gostowścią Polskie Radio w Wilnie urządziło najazdztwo pod wieżów w Wilnie całonocne słuchowisko, na którym p. Modrakowska wykonała z właściwym sobie artystycznym i niepospolitym wdziękiem szereg pieśni dawnych kompozytorów, a państwo: Wysocka, Ochlewski i Gocłowski wyśmienicie odegrali kilka utworów ze swego repertuaru. Byli to doskonały sposób zainteresowania szerszej publiczności piękną muzyką dawną.

List do Redakcji

Otrzymałem list p. Władysława Jeśmiana będący odpowiedzią na wydrukowany w „Słowie” z dnia 11 kwietnia artykuł „Polityka czy nerwy”, wyrażający ubolewanie, że tego rodzaju zasłużony działacz, jak on dopuścił się czynu tak desperackiego, jak odesłanie orderu, co wszędzie oznacza wyraz nieufności personalnej dla Głowy Państwa. List p. Jeśmiana drukujemy bez jednego słowa skreślenia, czy zmiany, tylko dopisawszy odnośniki, pod którymi pozwolimy sobie sformułować swoich kilka słów repliki.

Wielce Szanowny Panie Pośle!

Chcę wierzyć, że, w myśl zasady audiat et altera pars, raczy Szanowny Pan umieścić w poczytnym piśmie swoim tych słów kilka odpowiedzi na artykuł, którym zaszczylił Pan moją skromną osobę i pismo do Kapituły Orderu Polonia Restituta i w którym bardziej surowo niż sprawiedliwie mnie Pan osądził.

Żeby umożliwić Szanownemu Panu to umieszczenie, dając pewność, że nie będzie Pan drukował elukubracji umysłowo chorego, uważam za swój obowiązek podziękować Mu za wyrazy ubolewania i współczucia z powodu domniemanego mego rozstroju nerwowego i zapewnić Go, że jestem zdrow na ciele i umyśle i odpowiadam za swoje słowa i czyny. Jakkolwiek dla stwierdzenia wiarygodności mego zapewnienia i uwolnienia Szanownego Pana od konieczności informowania się co do prawdziwości słów moich u p. p. posłów białoruskich, należałoby załączyć świadectwo lekarskie, wobec jednak zrozumiałego pośpiechu, spowodowanego obawą pozostawiania przez czas dłuższy pod ciężkimi zarzutami, jakimś raczył mnie Pan obarczyć, prosilibym o poproszenie narazie na zapewnienie. Narazie, powiadam, bo jeżeli treść Pańskiego artykułu, mianowicie zaś ton jego, mocne słowa i znaczące podkreślenia, które przypominają mi to, co ongi Szczydryn określał wykrzyknikiem: „Kramola! Zandarmy, spaszajcie oświeceniści!” (odnosząc się do Szczydryna, jak do „oświeceniści”), to jednak trudno zapomnieć o tym, że to Państwo stworzyło ta właśnie narodowość polską 4) i za nią jest odpowiedzialne. Tu jedna uwaga: nie pisałem o zezwoleniu przemawiania do Głowy Państwa po białorusku, ale o zachęcaniu do tego Polaków. Wdzięczny też jestem za wyjaśnienie różnicy pomiędzy Orderem Polonia Restituta a znakiem Sojuza Ruskiego Naroda, jakkolwiek doskonale zdawałem sobie sprawę, że znak ten może być porównywany tylko ze znakami Dobroćców, Legionistów, 1-szej Brygady i innych ugrupowań, a nie orderem.

Nie mogę się natomiast zgodzić z Szanownym Panem co do interpretacji uczuć i celów powstańców 1830 i 1863 roku. Urodziłem się w roku 1860 i pamiętam jak pize sen wyjście moich wujów do partii, oraz żal i smutek mojej rodziny po ich rozstrzelaniu. Z zesłanymi jednak krewnymi i sąsiadami po ich powrocie z katorgi długo i obszernie rozmawiałem, będąc już w latach młodości, t. j. wtedy, kiedy, jak mówił Zagłoba, żaden bocian nie myślał jeszcze o zrobieniu z Szanownego Pana prezentu Jego Szanownym rodzicom. To też mogę Szanownego Pana zapewnić, że żaden z nich nie twierdził, że walczył z Rosją o posiadanie krajów zabranych; walczyli oni o niepodległość narodu Polskiego i Państwa Polskiego, 5) które ten naród stworzył. Widząc zaś straszne spustoszenie w Polsce naszego kraju, jakie zrobiły zarządzenia Murawjewa, wyrażał żal, że powstańcami miało miejsce.

Raczy Szanowny Pan wybaczyć przytoczenie słów Zagłoby. Nie chciałem przez to, broni Boże, powiedzieć, że jest Pan za młody do sądzenia o naszej przeszłości, tem więcej, że jestem z najwyższym uznaniem dla Pańskiej erudycji i temperamentu. Przyszły one mi na myśl z powodu częstego odwoływania się Szanownego Pana do dzieł Sienkiewicza, bo i ja, podobnie jak Pan, mam przy łóżku „szereg ksiąg pisanych” przez tego wielkiego Polaka „w nienalnym trudzie dla pocieszenia serc” i ostatnie mi laty często się pograżam w świetnej przeszłości, żeby uchronić się od myśli o smutnej teraźniejszości. Tylko, że jak mi się zdaje, wyciągamy z tych dzieł różne wnioski.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i poważania, z jakiem pozostaję gotowy do usług

Władysław Jeśmian.

Stoim, dnia 16 go kwietnia 1930 roku.

ad 1) Nie wiem, dlaczego p. Jeśmianowi mój artykuł wydał się pełen dosadnych określeń, „tak obecnie modnych”, podczas gdy ten artykuł napisany był z całą dla p. Jeśmiana kurtuzją. Zwrot, któremu p. Jeśmian nadał inne znaczenie, niż to leżało w moich intencjach brzmiał dokładnie jak następuje: „Być może p. Jeśmian odesłał order w chwili rozstroju nerwowego”. W takim razie żałujemy tego wszystkiego, cośmy napisali, bo wypada nam tym współczuć i ubolewać. Nawet w tym zwrocie nie widzę żadnych określeń dosadnych, (ani słów mocnych). Powiem więcej: obecny list p. Jeśmiana, utrzymany w tonie wesołym, ma w swej wesołości coś, co zakrawa na zderzenie.

ad 2) Niestety, nie mogę z p. Jeśmianem zgodzić się co do jego oceny jego własnego wystąpienia. Żadnych konkretnych motywów poza przykładem z województwa nie było, a p. Jeśmian twierdzi, że był. Zgadzałem się, że było to tylko przykłady, ilustracje, ale te przykłady stwier-

Szanowny Pan mnie pomawia i do wodom tego, że atmosfera polityczna w pewnych kołach, tylko nie tych, które Pan ma na myśli, rzeczywiście doszła do przesycenia namietnością. Nie, Panie Pośle! Omylił się Pan w adresie. Tych, którzy mogliby rzucić obelgi w stronę majestatu Rzeczypospolitej, reprezentowanego przez Pana Prezydenta, którzy obniżają Jego majestet i autorytet, winien Pan szukać w innych, wyższych, a bliższych Panu sferach, nie zaś wśród nas, skromnych, spokojnych i przedziwnych idiotów.

I czy nie słuszniej było ze strony właśnie Pana, jako apologety przewrotu majowego, czy nie szczytnej i czy nie lepiej to harmonizować z kierunkiem Pańskiego pisma, gdyby zamiast iskierowanej po moim adresie z powodu mojej rezygnacji filippiki, znalazła się notatka takiej mniej więcej treści: Order Polonia Restituta został nadany Jeśmianowi w listopadzie 1925 roku przez Pana Prezydenta Wojciechowskiego. Kierunek jego polityki był o tyle szkodliwym dla Państwa, że dla jego zlikwidowania zaszła potrzeba uciec się do rozlewu krwi. Najbardziej szkodliwą była jego polityka narodowa, za którą właśnie Jeśmian dostał odznaczenie. Słusznie tedy, uczciwie i nawet przewidując, zrobił, rezygnując z orderu i nie czekając aż likwidacja systemu przedmajowego sięgnie do odznaczeń orderowych.

Na zakończenie czuję się w obowiązku podziękować Szanownemu Panu za oryginalne wyjaśnienie mi znaczenia nazwy orderu Polonia Restituta, jakkolwiek wyjaśnienie to nie jest dla mnie zupełnie zrozumiałe, bo jeżeli nawet można sobie wyobrazić, że „nazwa oznacza radość ze smartwychstania Polski”, więc oznacza nie narodowość Polską, to jednak trudno zapomnieć o tym, że to Państwo stworzyło ta właśnie narodowość polską 4) i za nią jest odpowiedzialne. Tu jedna uwaga: nie pisałem o zezwoleniu przemawiania do Głowy Państwa po białorusku, ale o zachęcaniu do tego Polaków. Wdzięczny też jestem za wyjaśnienie różnicy pomiędzy Orderem Polonia Restituta a znakiem Sojuza Ruskiego Naroda, jakkolwiek doskonale zdawałem sobie sprawę, że znak ten może być porównywany tylko ze znakami Dobroćców, Legionistów, 1-szej Brygady i innych ugrupowań, a nie orderem.

Przedtem nim przejdę do treści Pańskiego artykułu, nie mogę nie zauważyć, że tytuł jego w postaci pytania „Polityka czy nerwy?” zdaje mi się nieodpowiedni i słuszniej mógłby być użyty do tytułowania niniejszej mojej repliki. I nie wątpię, że jeżeliby Szanowny Pan, mając czas i chęć po temu, przeczytał swój artykuł raz jeszcze, zgodziłby się Pan z tem, że nie jest on utrzymany na poziomie, do jakiego przyzwyczaili Pan swoich czytelników, że daje się w nim wyczuć pewne zderzenie, podrażnienie, a nawet gniew, że jest on wskutek tego trochę chaotyczny i że nie udało się Szanownemu Panu zachować bezstronności i lojalności względem przeciwnika, tak niezbędnych w polemice. Niezależnie od tego a może wskutek tego pełno w nim mocnych i dosadnych wyrażań się i słów, tak bardzo obecnie modnych.

Pozostawiając sąd o właściwości ich użycia Szanownemu Panu i czytelnikom, zastanowię się nad inkryminowanymi mi zamiarem czy też chęcią obrażenia majestatu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do czego Pan z naciskiem kilkakrotnie powraca.

Byłoby to zbytnie, gdyby Szanowny Pan również lojalnie, jak to zrobił „Ilustrowany Kurjer Krakowski” przytoczył motywy, które mnie skłoniły do rezygnacji, zamiast wyrażenia kilku wierszy o p.p. Wojewodzie i Staroście, o których mi najmniej chodziło i których wymienienie tylko gwozi zilustrowania kierunku obecnej polityki i którym podobnych jest legion 2).

Ustalmy fakty. Pismo moje jest skierowane nie do Pana Prezydenta, lecz do Kapituły Orderu 3). „Motywy, które w tem piśmie przytoczyłem, dają się pokrótce streścić w ten sposób. Order otrzymałem w dobrej wierze za pracę około utrzymania polskiego stanu posiadania i polskiego charakteru kraju, w czym język polski gra niepodważalną rolę. Obecnie z powodów, dla niewtajemniczonych, ażebyśmy nie byli, lecz chcieli, czynnikami miarodajnymi, trudno bowiem przypuścić, żeby w dobie usprawnienia administracji każdy wojewoda, starosta, a nawet wójt, mogli uprawiać swoją politykę, czynnikami miarodajnymi stosując politykę wręcz przeciwną, a dążąc do odpolszczenia kraju, co w dzisiejszych warunkach jest równoznaczne z jego ruiną. Politykę tę niewątpliwie hamują i paraliżują rezultaty przedwojennej pracy Polaków kresowych, którą to pracę wobec tego należy uważać za szkodliwą. Stąd wynika, że odesłaniem orderu odznaczony za szkodliwą działalność wskutek nieporozumienia lub błędu Kapituły i dlatego poczuwam się obowiązany do rezygnacji.

Gdzież są tu momenty upoważniające Szanownego pana do inkryminowania mi „rzucania obelg w stronę, gdzie żadne stronnictwo polskie, prócz bolszewików, nie skierowało”, „rzucanie orderami w Głowę własnego państwa”, „aktów najstraszniejszych przeciw Głowie państwa” i t. p. i czy nie jest to właśnie histerja, o którą

Walna batalia na ulicy Chelmskiej Cały oddział policji likwidował zajście

W ubiegłą niedzielę ulica Chelmska była terenem zajść „wynikłych na tle osobistych animozji” mieszkańców tej ulicy, podnieconych alkoholem. Zaczęło się od uwag kobiet wypowiadanych głośno pod adresem swych przyjaciół z sąsiedztwa i z przeciwną i w obrębie własnych podwórzy. Wobec tego też „powiększając” stawały się coraz bardziej ostre kobiety z obu powojskowych obozów zgromadziły się na ulicy i w pewnym momencie po wzajemnym obrzuceniu się dosadnymi wyzwiskami, ruszyły na siebie uzbójone napręde w co było pod ręką. W obronie walczących żon wystąpił ich podchmieleni mężowie powodując formidabną batalię.

Policjanci nie mogli dać rady z trudwiecznym tłumem. Zaszła potrzeba zaalarmowania rezerwy policji, która z rozruchem zlikwidowała bójkę. Spokój, który był tylko chwilowym rozejmem, nie trwał długo bowiem w godzinę potem znowu zaczęły się awantury lecz temperamenty powojskowych ochotników ulewa, która odniosła większy skutek aniżeli projektowane już przez policję siłackie strażackie. Wyłęgała na pobojowisko prawie cała ulica i szybko poczęła ukrywać się w mieszkaniach. (c)

Straszny czyn obłąkanego Dragiem zabijającego ojca

Wczoraj w nocy we wsi Greltowo, gminy Łuczajskiej, powiatu postawskiego, został zamordowany mieszkający tam Franciszek Szyre, którego znaną nad ranem w łóżku z rozstraskaną głową. Całe mieszkanie było kompletnie zdemolowane zaś na rumowiskach usadowił się syn Szyreja Wiktor, który umysłowo uzbójony w ciężki drąg, którym bronil dostęp do siebie, z trudem zdołał go obezwładnić.

Okazało się że szaleniec dostał w nocy ataku furii pod wpływem którego wszedł do izby, gdzie spał ojciec i zadał mu kilka ciosów dragiem, gruchocząc mu czaszkę.

Po dokonaniu morderstwa obłąkany zapalił dwie gromnice i ustawił obok łóżka co omal nie spowodowało pożaru. (c)

Autobus z pasażerami w rowie

Wczoraj rano na piątym kilometrze od Wilna miała miejsce katastrofa samochodowa która pociągnęła za sobą wypadki w ludziach.

Autobus pasażerski napelniony podróżnymi ujadł się do Mejszagoły po minięciu góry Szyszkowskiej wpadł do rowu przydrożnego i wyrzucił się grzebiąc pod sobą jadących.

Cztery osoby odniosły rany. Są to: Michał Drozdowski rolnik z pod Mejszagoły Bronisław Kalwanowski (Trakt Batorego 20), Jan Pankielis (Bellegiewicza 43) i Kazimierz Rogowski (Chocimska 43). Pankielis i Rogowski (szofera autobusu) ze względu na ich stan musiano ułokować w szpitalu żydowskim.

Powodem katastrofy było nagłe poknięcie kierowcy. Również pod Łachowiczami zdarzyła się katastrofa autobusowa. Samochód wyrzucił się na drodze powodując poranienie sześciu podróżnych.

Przyczyną wypadku było nagłe zatarasowanie drogi przez wjeżdżającą z bocznej drogi furmankę. (c)

Krwawy wypadek na przejeździe kolejowym

W pobliżu stacji Jezioro (linia Grodno—Lida) na przejeździe kolejowym W. Kaplica przejechała przez tor furmanki, wraz z dwoma pasażerami. W tym momencie nadjechał pociąg, zderzając go z Grodna, który z całym impetem uderzył w furę. Kofy porwany przez lokomotywę ciągnięty był przez maszynę około 400 metrów, tak że pozostała z niego tylko miazga.

Jadący wozem dwaj mieszkańcy wsi Wielka Kaplica Jan Enko i Adolf Sołtan zostali wyrzuceni na tor i jeden z nich, mianowicie Enko, dostał się pod koła pociągu, które uciły mu głowę.

Sołtan zaś trafił na szynę i padając uległ zgnieceniu klatki piersiowej. Stan jego jest również beznadziejny.

Pociąg chwilowo wstrzymano, po uprzątnięciu toru ruszył w dalszą drogę. (c)

Wypadki na granicy litewskiej

W noc przedświąteczną i w pierwszy dzień Wielkiej Nocy w całym szeregu miejscowości na granicy polsko-litewskiej doszło do zajść, wywołanych nadużyciami alkoholu przez strażników litewskich.

Pod Filipowem żołnierze litewscy usiłowali wtargnąć na nasze terytorium i przestępnie wjechały granicę. Do tego nie dopuszczono i napastników odpedzono kulami.

W noc Wielkanocną w Oranach litewskich pijani szaulisi i strażnicy podobno wywołali awanturę w kościele.

Również w rejonie Trok doszło do zajść z ludnością, która stawiała opór strażnikom (c)

W noc Wielkanocną w Oranach litewskich pijani szaulisi i strażnicy podobno wywołali awanturę w kościele.

Również w rejonie Trok doszło do zajść z ludnością, która stawiała opór strażnikom (c)

W noc Wielkanocną w Oranach litewskich pijani szaulisi i strażnicy podobno wywołali awanturę w kościele.

Również w rejonie Trok doszło do zajść z ludnością, która stawiała opór strażnikom (c)

W noc Wielkanocną w Oranach litewskich pijani szaulisi i strażnicy podobno wywołali awanturę w kościele.

Również w rejonie Trok doszło do zajść z ludnością, która stawiała opór strażnikom (c)

W noc Wielkanocną w Oranach litewskich pijani szaulisi i strażnicy podobno wywołali awanturę w kościele.

Również w rejonie Trok doszło do zajść z ludnością, która stawiała opór strażnikom (c)

W noc Wielkanocną w Oranach litewskich pijani szaulisi i strażnicy podobno wywołali awanturę w kościele.

Również w rejonie Trok doszło do zajść z ludnością, która stawiała opór strażnikom (c)

W noc Wielkanocną w Oranach litewskich pijani szaulisi i strażnicy podobno wywołali awanturę w kościele.

Również w rejonie Trok doszło do zajść z ludnością, która stawiała opór strażnikom (c)

W pierwszą rocznicę śmierci
s. p.
Jaroslawa Szwengrubena
nabożeństwo żałobne za spokój Jego duszy odprawione zostanie w kościele Św. Jakóba dnia 24 kwietnia r. b. o godz. 7 m. 30. O czym zawiadamia krewnych, przyjaciół, kolegów i koleżanki z biura, znajomych i życzliwych zmarłemu.

RODZINA.

Ujęcie kolporterów ulotek antyreligijnych

W nocy z piątku na sobotę na pograniczu polsko- sowieckim rozrzucone zostały ulotki o treści antyreligijnej nawołujące do bojkotu świąt Wielkanocnych i egzemplarze „Bezbożnika” o podobnej treści.

Tę samą noc w rejonie lwiecia aresztowano czterech kolporterów tych ulotek drukowanych za kordonom. Zatrzymani są wysłannikami z Mińska i przybyli nad granicę specjalnie w tym celu. (c)

WOJSKOWA.

— (o) Dodatkowa komisja poborowa. Dziś, dnia 23 kwietnia w lokalu przy ul. Bazylińskiej 2, odbędzie się ostatnia przed poborem rocznika 1909, dodatkowa komisja poborowa dla mężczyzn, zamieszkałych na terenie m. Wilna. Na komisję te winni stawić się wszyscy ci poborowi, którzy dotychczas z jakichkolwiek przyczyn nie stali się do przeglądu.

AKADEMICKA

— „Pół czarnej” Akademicki Kół Wilnian w Lwowie, Poznaniu i Warszawie odbędzie się w dniu 26 kwietnia r. b. o godz. 22 w salach oficera Polskiego (Kasyno gar nizonowe Mickiewicza 13).

ZEBRANIA I ODCZYT

— (k) Zebrania organizacyj katolickich. Zebranie konferencji pan miosierdzia VII parafii po-Bernardyńskiej odbędzie się 24 kwietnia w sali Ligi parafialnej o godz. 5 po poł.

Zebranie konferencji św. Wincentego a Paulo żeńskiej parafii św. Ducha odbędzie się 25 kwietnia o godz. 5 p. p.

Zebranie Ligi Katolickiej żeńskiej parafii św. Rafała odbędzie się 27 kwietnia w niedzielę zaraz po sumie.

— (k) Z życia St. Mł. Polskiej. Chwilę radości przeżywał S. M. P. im. św. Jerzego parafii św. Rafała. Z okazji świąt Wielkanocnych zebrali się członkowie S.M.P. i patronat, gdzie w miłym nastroju spożyto „jako wielkanocne”. Przemówili ks. prefekt Bekin, ks. Antoni Bachurzewski, p. Konstanty 1. „Młeczy”, podnoszący doniosłość chwili ażeby ta radość była impulsem, pobudką do intensywniejszej pracy. Wczorzek uroczajony był śpiewami i zakończony zabawą taneczną.

KOMUNIKATY.

— (o) Kurs dla kierowników przedszkoli. Od dnia 22 kwietnia rozpoczął się w Wilnie 10-dniowy kurs, zorganizowany przez T-wo wychowania przedszkolnego dla kierowników przedszkoli. Na kurs przybyło około 100 nauczycieli przedszkoli z całej Polski. Wykłady odbywały się w lokalu przedszkola miejskiego przy ul. Św. Anny.

— (k) Kurs dla zarządców St. Mł. Polskiej. Dnia 25 i 26 kwietnia odbędzie się w Krynkach kurs dla zarządców S.M.P. Krynki, Porzece, Ignatowice. Na kurs winny przybyć zarządcy S.M.P. żeńskiej i żeńskiej.

RÓŻNE

— (o) Uczony litewski w Wilnie. Obecnie bawi w Wilnie prof. uniwersytetu kowieńskiego p. Janajitis, który przeprowadza badania archiwalne dla uzupełnienia swoich prac do historii powstań 1830 i 1863 r. na Litwie.

— (y) Urzędnicy otrzymają 15 proc. dodatku. Jak nas informują Min. Skarbu polecilo wypłacenie dodatku mieszkaniowego i 15 proc. dodatku do uposażeń miesięcznych urzędników. Termin wypłacania dodatków nie został jeszcze ustalony.

— Smok dziś o 12 godzinie przed starym ratuszem. Skautki go zabija, trupa jego będą wóczyły. Zatem na plac ratuszowy Wilniane, starcy i kobiety, młodzieży męska i żeńska, babulki i dostojnicy. Dzień św. Jerzego i wielka wilenska uroczystość, smok zabity. Przed Ratusem w Wilnie będą zwłoki. Przeniesienie starożytności w polud nie staną trębace.

— Stragan „pod pokonany smokiem” na kermaszu Sto Jerskim sprzedaje wyroby harcerki, pierniki z podobizną rycerza i smoka. Wilnianki i Wilnianie, prosimy obejrzeć i zakupić. Dochód przeznacza komenda chora gawgi harc. wilenskiej żeńskiej na obozy letnie.

— (y) Pierwsza burza wiosenna. W niedzielę ubiegłą przeszła nad Wilnyszczyną pierwsza wiosenna burza połączona z grzmotami i piorunami. Burza trwała w Wilnie około godziny i na szczęście nie spowodowała nieszczęśliwych wypadków. W dniu wczorajszym podczas nawalnego, acz krótko trwałego deszczu, prawdziwie letniego, dały się również słyszeć grzmoty.

— (y) Budowa pomnika Lelewela. Gro- no przedstawicieli władz państwowych, miasta i uniwersytetu oraz instytucji naukowych i społecznych wilenskich realizując myśl komitetu sprowadzenia zwłok Lelewela do kraju z powodu 350-lecia Uniwersytetu powstała sobie za zadanie wnieść na cmentarz na Rosie pomnik na grobie Lelewela. Pomnik, którego projekt opracował już prof. B. Buzukiewicz wykonany będzie w najbliższym czasie.

W celu zgromadzenia funduszu na wzniesienie pomnika zwróceno się do zarządców miast, z którymi wiązała się działalność Lelewela oraz do zarządców instytucji naukowych z prośbą o przyczynienie się do uczczenia wielkiego obywatela i uczono- go. Składki przysłać należy na ręce prof. Stanisława Kościńskiego, Wil. Uniwersytet Stefana Batorego.

— Tow. Ochrony Kobiet w Wilnie. U- trzymuje Schronisko przy ul. Makowej 15 dla młodych kobiet poszukujących pracy.

— Tow. nie posiada funduszy by stworzyć tak potrzebną na tej placówce bibliotekę. Zwraca się więc do ludzi dobrej woli pro- sząc o ofiarowanie na ten cel książek i pism.

Darowując naszym młodym pensjonar- kom dobrą książkę ofiarodawca stanie się prawdziwym dobroczyńcą instytucji i jej mieszkańcom.

— (a) Jakże medykamenty znalezione o Monkiewicz. Przed paru dniami donosi- my że u dzierżawcy apteki przy ul. W. Puholanka Monkiewicz ujawniono medykamenty, zbyt których na terenie Polski jest niedozwolony.

Obecnie ujawniono się, że część tych medykamentów Monkiewicz posiadał jeszcze z czasów okupacji niemieckiej, reszta zaś pochodzi z czasu, gdy współpracował z sejmikiem baranickim przed wojną celną z Niemcami.

Wobec tego nie może być mowy by otrzymane one były ze źródła nielegal- nego.

Jedynie Monkiewicz zaniebadał zgłosze- nie w swoim czasie odpowiednim władzom o posiadaniu zakazanych lekarstw i stopniowo wprowadzał je do sprzedaży w miarę jak ogłaszane były zezwolenia władz.

Nie głosił do władz tych medykament- ów bowiem obawiał się konfiskaty.

— Podziękowanie. O. T. J. ks. Kuchar- skiemu za rekolekcje, tak mądrze zastosowa-

ne do potrzeb duchowych nauczycielstwa, składają gorące podziękowanie obecni z o- gnisk Zw. Polsk. Naucz. Szk. Powsz.

— Podziękowanie. Zarząd i dzieci Schro- niska dla sierot im. Marszałka J. Piłsudskie- go składają serdeczne podziękowanie sz. Dy- rekcyi Polskiego Radja za ofiarowany — ku uczeniu dn. 19. 3. aparat lampowy z gło- śnikiem Philipsa.

— Podziękowanie. Zarząd Tow. Ochrony Kobiet w Wilnie składa niniejszym podzię- kowanie pan Walerji Niedzielskiej, naucz. szkół powsz. za ofiarę 16 zł. złożoną na Schronisko TOK Makowa 15, w którym się zatrzymała chwilowo.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Miejski na Pohulance. „Cudow- ny pierścien”. Dziś o godz. 3 m. 30 p. p. uka- że się po raz pierwszy nadzwyczaj barwne widowisko dla dzieci i młodzieży, efektow- na baśń J. Wameckiego „Cudowny pier- ścien” w reżyserji H. Zelterowiczówny. Do wystawienia tej sztuki przygotowano nowe malownicze dekoracje. Ceny miejsc znio- że.

— Dzisiejszy koncert Arrau w teatrze miejskim na Pohulance rozpocznie się o godz. 8 wiecz. Znakomity artysta wystąpi w Wilnie z nowym programem najcenniejszych utworów repertuaru fortepianowego. Zainte- resowanie koncertem ogromne. Pozostałe bilety do nabycia w kasie teatru Lutni od godz. 11—4, zaś od godziny 5 w kasie teatru na Pohulance.

— „Prześciepy” Codziennie odbywają się pod kierownictwem reżyserjskim dyr. Zelterowicza intensywne przygotowania do wystawienia ostatniej nowości scen europejskich głośnej sztuki Bruknera „Prześciepy”. Premiera w przyszłym tygodniu.

— Teatr Miejski Lutnia. Nadzwyczajne powodzenie towarzyszy wesołej komedji z życia akademickiego „Błędny bokser” W. Smolskiego, która zyskała wielki rozgłos i ogólne uznanie. Dziś w dalszym ciągu „Błę- ny bokser” z udziałem dyr. Zelterowicza.

— Szopka polityczna. W piątek 25 i so- botę gościć będzie w Wilnie w teatrze Lut- ni „Warszawska szopka polityczna 1930 r.” M. Hemara, J. Lechonia, A. Stonimskiego i J. Tuwima. Wykonawcami będą artyści teatru Narodowego i Polskiego. Szopka za- wiera 28 znanych postaci oraz ostatnie aktu- alności. Lalki wykonał W. Daszewski i J. Zarzaba. Kierownictwo muzyczne dyr. Se- gietyńskiego. Szopka warszawska będzie produkowana w piątek dwukrotnie o godz. 7 m. 15 oraz o 9 m. 15, w sobotę również dwukrotnie o godz. 7 m. 15 i o 9 m. 15.

15. Zapowiedź szopki politycznej wywołała wśród publiczności wilenskiej żywe zaintere- sowanie. Bilety nabywać można w kasie za- mawian.

— Recital fortepianowy Tamary Bay. W nadchodzącą niedzielę 27 b. m. w sali teatru miejskiego w Lutni odbędzie się poranek- recital fortepianowy utalentowanej pianistki Tamary Bay. Młoda artystka po skończo- nych chlubnych studiach w Zurichu i Berlinie znana jest z występów zagranicą. Niezwykle ciekawą w występ Tamary Bay wywołał recital o godz. 12 w południe. Bilety za- wczasu do nabycia w kasie Lutni od 11—9 wiecz.

— CO GRAJĄ W KINACH?
Sport — Student z Montany.
Wanda — Miłość koczarka.
Piccadilly — Grzeszna miłość.
Kito Miskie — Moja najdroższa.
Hollywood — Broadway-Melody.
Switowid — „12 diamentów”.
Heljos — Śpiewający blazen.

— (c) Pracowity dzień Pogotowia i Po- licji za ubiegłą niedzielę i poniedziałek za- notowano na terenie miasta 52 rozprawy no- żowe wynikiem dla ni nadużytki alkoholu.

Większość poszkodowanych nie uprzy- tamnia sobie nawet w jakich okolicznościach poczęstowano ich nożem.

Cały szereg porażeń zdarzyło się na róż- nych zabawach, szczególnie na przedmie- ściach i pod miastem, gdzie pod byle pre- tekstem wszczynano bójki, kończące się zwykle interwencją Policji i Pogotowia Ratunkowego.

Lekarze i personel Pogotowia prze ca- le 48 godzin byli na nogach zaś policjanci nie mieli chwili odpoczynku bowiem stale wyzymano dla likwidacji wyników zajść. Również na prowincji przez te dwa dni za- notowano cały szereg zajść m. in. w Nowej Wilnie na ul. Polockiej ułan 13 pułku uła- now Kondratowicz Konstanty pod wpływem alkoholu alk szablę mieszkanka wsi Jabło- nówka gminy mikulskiej Mickiewiczka Ja- koba, raniąc go ciężko w głowę. Rannego w stanie bardzo ciężkim ułokowano w szpi- talu. Sprawca zdołał zbiec.

— (c) Miarząc w szwagra zabił własną żonę. W niedzielę, w godzinach popołudnio- wych w mieszkaniu Jana Gorańskiego przy zauku Kijowskiej 4 wynikiem sprzeczka między żoną Gorańskiego a jej bratem sz- regowcem Władysławem Piotrowskim.

W pewnym momencie Piotrowski uder- żył siostrę, co spowodowało, że Gorański wyjął błyskawicznie z kieszeni rewolwer i strzelił w stronę szwagra. Kula, tragicznym zbiegiem okoliczności, trafiła w stojącą tu- żono Gorańskiego raniąc ją w brzuch. Ranna z jękiem osunęła się na ziemię i w pierwszej chwili zdawała się, że wyzionęła ducha.

Dopiero po przybyciu lekarza z zastoso- waniu środków ratowniczych zdołano przy- wrócić ją do przytomności by następnie ulo- kować w szpitalu żydowskim. Stan jej jest beznadziejny. Sprawcę strzału policja zatrzy- mała.

— (c) Zamachy samobójcze. 19 b. m. Keska Maria lat 22 (Zawława 35) zażyła strychniny.

R A D I O

Sipda, dn. 23 kwietnia 1930 r.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu z Warsz.

12.05 — 13.10 Poranek muzyki popularnej w wyk. Polskiego Radja.

13.10 — 13.20 Komunikat meteorologiczny z Warsz.

15.15 — 16.00 Tr. z Warsz. Odczyty dla maturzystów.

16.10 — 16.45 Aud. dla dzieci „Kochajcie kwiaty” pogańka Irena Lubiakowskiej Tr. do Warszawy.

16.45 — 17.15 Muzyka z płyt gramof.

17.15 — 18.45 Tr. z Warszawy „Wśród książek” i koncert popularny.

18.45 — 19.00 Kwadrans akademicki

19.00 — 19.40 Muzyka z płyt gramof.

19.40 — 20.00 Tr. Warsz. Radjokronika i sygnał czasu.

20.00 — 20.30 Program „Dnia Poznania”

20.30 — 21.10 Koncert wieczorny.

21.10 — 21.25 Kwadrans literacki z Warszawy.

21.25 — 22.10 Dalszy ciąg koncertu.

22.10 — 23.00 Komunikaty z Warsz.

23.00 — 24.00 Muzyka taneczna z rest. „Bristol” w Wilnie.

GIEŁDA WILEŃSKA

Z dnia 22 kwietnia 1930 r.

Waluty:
Franki francuskie 35, Funtys angielskie 43.30.

Papiery procentowe:
10 proc. pożyczka kolejowa 100 fr. w zł. 121,1/4

Złoto:
Ruble 47,25.

OFIARY

Dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego Szwajkowski zamiast powinowatych Wielkanocnych na Chleb dla biednych Dzieci — zł. 20.

Składam na Dom Dzieciątka Jezus 15 zł. w dowód podziękowania Dyrekcji Teatru Miejskiego na Poglądzie za odnalezienie i zwrot dokumentów i pieniędzy zgubionych przeze mnie przed kasą teatru w dn. 21. 4. bież. r.

Mieczysław Jabłoński — Snadził nauczyciel szk. powsz.

Sprzedaż koni

Podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 29 kwietnia 1930 r. o godzinie 9-tej rano na rynku Kalwaryjskim, Wilno, odbędzie się sprzedaż z licytacji wybrakowanych koni wojkowych.

— K. t. o. Gar. Wilno.

Bilans surowy Komunalnej Kasy Oszczędności m. Wilna

na dzień 1-go kwietnia 1930 r.

W I N E N.

	Z ł o t e			Z ł o t e	
Kasa i sumy do dyspozycji	754.812	57	Kapitał Zakładowy	100.000	—
Papiery wartościowe własne	8.250	—	Wkłady	3.151.106	16
Weksle zdyskontowane	1.556.565	92	Kredyt udzielony Kasie na remont domów	54.950	—
„ protestowane	18.150	04	Zobowiązania inkasowe	783	15
Pożyczki zabezpieczone hipotekami i inne	743.009	10	R ó ż n e	1.387	38
„ terminowe pod zastaw papierów wartościowych	9.820	—	Należności Skarbu	623	76
Korespondencj	214.422	61	Procenty i prowizja	183.793	63
Ruchomości	20.710	41	Zysk za 1929 r.	1.442	01
Koszty handlowe	30.808	05			
„ organizacyjne	22.972	10			
R ó ż n e	9.649	91			
Waluty obce własne	4.915	38			
	3.394.086	09		3.394.086	09
Dokumenty do inkasa	408.769	22	Różni za inkaso	408.769	22
Depozyty	622.924	08	Depozytariusze	622.924	08
	4.425.779	39		4.425.779	39

(—) Józef Karolec
Prezes Zarządu

(—) Antoni Ilinicz (—) Anatol Fried
Dyrekcja

(—) Michał Gruzd
Buchalter

Wygodnie, tanio, zdrowo i wesoło
SPĘDZISZ LATO
w Pensjonacie „Werki”
położonego 5 km. od Wilna.

P. zecudne okolice, rzeka, park, las sosnowy i suche zdrowe powietrze. Światło elektryczne, woda, wanny, zdrowy, tani stół. Tennis, krokiet, konie wierzchowe. Telefon, poczta, komunikacja autobusowa i statkami. Bliskość Wilna i zapewniona komunikacja dają możliwość letnikom zatrudnionym w urzędach i mającym sprawy w mieście korzystania z mieszkania po cenach zniżonych. Komunikacja autobusowa i statkami.

Zarząd Dóbr Werki

po odremontowaniu i założeniu instalacji elektrycznej oraz wprowadzeniu wody i oczyszczeniu terenu od osiołi poleca wynagrodzić, przytulnie i zdrowe POKOJE i ODDZIELNE WILLE, położone w lesie sosnowym i nad brzegiem Wilgi, w 5 km. od Wilna po cenach zniżonych. Komunikacja autobusowa i statkami.

PIANINA I FORTEPIANY
światowej sławy „ARNOLD FIBIGER” (nie ma nic wspólnego z firmą Bracia A. i K. Fibiger)
PLEYEL, BECHSTEIN, BLUTHNER, DRYGAS, SOMMERFELD etc.
Wilno,
K. Dąbrowska ul. Niemiecka 3, m. 6.
SPRZEDAŻ I WYNAJĘCIE

OBWIESZCZENIE.

Magistrat m. Wilna ogłasza przetarg na wydzierżawienie pawilonu kawiarni — resta uracji w ogrodzie Bernardyńskim na letni sezon 1930 r. Reflektanci winni złożyć oferty w kopertach zamkniętych w Magistracie m. Wilna, Sekcja Zdrowia, pokój nr. 4 (ul. Dominikańska nr. 2), oraz kaucję w wysokości 300 zł. do dnia 26 kwietnia 1930 r. w którymto dniu o godz. 10 rano odbędzie się otwarcie kopert i usty przetarg.

O warunkach przetargu są udzielane informacje: Magistrat m. Wilna, Sekcja Zdrowia.

MAGISTRAT M. WILNA

LEKARZE DENTYSTY

Lekarz-Dentysta
Raduńska-Nowogrodzka
po długoletniej praktyce w Paryżu i Berlinie, otworzył swój gabinet dentystyczny, przy ul. Mickiewicza 44 m. 19.

Kino Miejskie

SALA MIEJSKA

ul. Odrzybomska 5.

Pierwszy DŹWIKOWY

Kino - Teatr

„HELIOS”

Parter od 2 zł.
Balkon 1 zł. 50 gr.

Od dnia 20 do 24 kwietnia 1930 roku włącznie będzie wyświetlany film:

„Moja najdroższa”

Komedia-dramat współczesny. Aktów 10. W rolach głównych: MARY PICKFORD i CHARLES ROGERS. Śmiech, łzy, uciecha, napięcie! Wzrusza, bawi, czaruje, upaja! Kasa czynna od godz. 3 m. 30. Początek seansów od g. 4-ej. Następny program: „SZECHEREZADA”.

Inauguracyjna Premjera! Tryumfalny przebieg wszechświatowy! Pierwsze prawdziwie rewelacyjne arcydzieło ŚPIEWNÓ-DŹWIKOWE, o którym mówi cały świat

„Śpiewający Błazen”

W roli tytułowej: Niezrównany Mistrz pieśni, bożyszcze tłumów wszechświatowej sławy **AL. JOLSON** ze swym partnerem **Stoneczkiem (Sonny Boy)**. Olsni was film, jakiego dotychczas nie widzieliście! Nad program: Rewelacyjny dodatek ŚPIEWNÓ-DŹWIKOWY wytw. Warner Bros, New-York: Orkiestra symfoniczna składa się ze 120 osób. **Niespodzianka: Iwan Mozzuchin** w Warszawie! Entuzjastyczne przyjęcie. Mozzuchin w otoczeniu J. Smorskiej, Z. Batyckiej i innych gwiazd. W „Moulin Rouge” i t. d. W celu uniknięcia natłoku uprasza się Sz. Publiczność o wcześnie nabyw. biletów i przybycie na początki seansów. Honorowe bilety nieważne. Parter od 2 zł. Balkon 1 zł. 50 gr.

Dźwiękowe kino

„HOLLYWOOD”

Mickiewicza 22.

Aparaty amerykańskiej światowej sławy „PACENT”.

Ceny zniżone:
Parter od 1,20 zł.

Kino - Teatr

„Światowid”

ul. Mickiewicza 9.

Polskie Kino

„Wanda”

Wielka 30.

Tel. 14-81.

Dzisiaj drugi 100 proc. dźwiękowy śpiewno-mówiący wszechświatowej sławy film

BROADWAY MELODY

(Trubadur z New-Yorku). Popularna operetka. Niebawym przepych wystawy, wspaniały balet, dużo atrakcji wzrokowych i słuchowych, niewidziane dotąd sceny w kolorach naturalnych. W rolach głównych: ANITA PACE, BESSIE LOVE i CHARLES KING. Nad program: słynny śpiewak **GEORGE DEWEY** z Waszyngtonu wykona popularną piosenkę **Sonny Boy**. Początek seansów: 4, 6, 8 i 10.25.

Kino - Teatr

„12 DIAMENTOW”

w rolach gł. najgenialniejszy artysta świata DOUGLAS FAIRBANKS, niezrównany ADOLPHE MENJOU i znakomita BARBARA LA MARR. 10.000 niesłychanych przygód, Miljon niespodzianek. Dla młodzieży dozwolone.

Dzisiaj najwspanialsze arcydzieło

MIŁOŚĆ KOZAKA (Kozacy)

podług powieści H. LWA TOŁSTOJA Monumentalny epokowy dramat w 12 aktach. W rol. gł. JOHN GILBERT i Renée Adorée. Uwaga! Podczas seansów przyjmuje udział pełny komplet orkiestry balafajek i mandolin

OBWIESZCZENIE.

Aukcjonista Wileńskiej Izby Skarbowej Ch. Smajkiewicz na zasadzie par. 33 Instrukcji o przymusowym ściąganiu podatków i opłat z dnia 17. 5. 26 roku (Dz. Urz. Skarbu Nr. 15) podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 25 kwietnia r. o godzinie 10 rano w sali licytacyjnej Wileńskiej Izby Skarbowej przy ul. Wielkiej 66 odbędzie się sprzedaż z licytacji w terminie drugim 240 worków różnej maki i otrąb oraz 73 stokłogramowych worków talku od ceny zaofiarowanej, należące do Młyna Kaukaskiego, ul. Słowackiego 22 na pokrycie zaległości podatkowych.

Aukcjonista Ch. Smajkiewicz.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru IV-go z siedzibą w Wilnie, przy zażku Sw. Michalskim Nr. 8 m. 5, zgodnie z art. 1030 Ust. Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 23 kwietnia 1930 r. o godz. 10 rano, w Wilnie, przy ul. Rudnickiej Nr. 6 odbędzie się sprzedaż z licytacji należących do Zeliha Milejkowskiego, majątku ruchomego, składającego się z mebli mieszkania, oszacowanego na sumę zł. 1500.

Komornik (—) A. Sitarz.

KOBIECA

Urode

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA

KOBIECA